



W **1569** roku **Polska** weszła we ścisły związek z **Litwą**. Unia Lubelska spowodowała, iż Rzeczpospolita i Litwa miały wspólnych wrogów, przyjaciół. Nowe państwo poddane było już na samym początku trudnej próbie. Iwan IV Groźny zajął, bowiem Inflanty. Jednak trzy doskonale zorganizowane wyprawy odebrały Rosji Inflanty i przywróciły je Polsce. Od tego czasu Rzeczpospolita dominowała nad Wielkim Księstwem Moskiewskim. Kryzys Rosji pogłębił się po śmierci **Iwana IV Groźnego**. Wkrótce panowie polscy wysyłali prywatne wyprawy mające na celu osadzenie na tronie w Moskwie "właściwego" kandydata. W Polsce zaś od 1587 roku panował **Zygmunt III Waza**. Jego ambicją było odzyskanie utraconego tronu Szwedzkiego. Wierzył zaś, iż dopiero połączone siły Polski, Litwy i Rosji będą wystarczające, aby mu je przywrócić. Oficjalnym powodem wyprawy było pragnienie odzyskania ziemi smoleńskiej. Innych mniejszych, było jednak znacznie więcej np. chęć rozładowania konfliktów wewnętrznych po rokoszu Zebrzydowskim. Tak, czy inaczej w 1609 roku ruszyła wyprawa królewska przeciw Moskwie. We wrześniu **1609** roku **armia polsko-litewska** oblegała Smoleńsk. Zdobycie tej twierdzy okazało się jednak bardzo trudne. Bardzo dobrze ufortyfikowana twierdza, z liczną dobrze wyszkoloną załogą, chętną do obrony ludnością, znacznymi zapasami żywności, była wtedy dla źle przygotowanej do wyprawy armii polskiej wręcz nieosiągalna. Obleżenie przeciągnęło się, zatem do później zimy. Wtedy, gdy część dowódców coraz bardziej pragnęła powrotu do kraju, stała się rzecz niespodziewana. Oto, bowiem do polskiego obozu przybyło poselstwo bojarów moskiewskich. Po krótkich rokowaniach, w lutym 1610 r., podpisany został układ pod Smoleńskiem. Bojarzy uznali za cara królewicza Władysława, w zamian zapewniono im udział w rządzeniu państwem, nietykalność osobistą i majątkową, władzę nad chłopami. Rzeczpospolita miała uzyskać korzyści terytorialne i handlowe. Wkrótce jednak, z Moskwy wyszła potężna armia idąca na odsiecz Smoleńskowi. 6 Czerwca 1610 roku hetman opuścił obóz polski i skierował się na Wiaźmę. Wieczorem 3 lipca wojska hetmana wyruszyły skrycie przeciw armii **Szujskiego i de la Gardii**. Zamknięte w ufortyfikowanym obozie siły rosyjskie niczego nie zauważyły. Tymczasem w armii rosyjskiej występowała coraz silniejsze konflikty między Rosjanami a cudzoziemcami. **Stanisław Żółkiewski** wiedział o tym z doniesień wywiadu. Dlatego zawczasu wysłał do cudzoziemców pewnego Francuza z listem, w którym wezwał żołnierzy do

przejścia na polską, stronę. Niebawem Francuz wpadł w ręce dowódców zaciężników i został powieszony, treść listu doszła jednak do uszu ich podwładnych i wywołała wśród nich nastroje przychylne Polakom. Szujski dowódca wojsk rosyjskich zupełnie zlekceważył siły hetmana, uznając, że przejdą one bez walk. Nie wystawił zatem nawet straży mającej za cel obserwowania poczynąń Polaków. Żółkiewski, jednak wraz ze swoją niewielką armią maszerował w mazole, przez błoto. Niedawno bowiem padały obfite deszcze. Żołnierze maszerowali całą noc, aż wreszcie 4 lipca 1610 roku doszła do dużej polany zajmowanej przez przeciwnika. Hetman jednak nie mógł wykorzystać efektu zaskoczenia. Wojsko było bowiem rozciągnięte na kilka kilometrów (!), działka wraz z piechotą były mocno z tyłu. Dodatkowym problemem były płoty, które utrudniałyby ataki polskiej jeździe. Należało, zatem poczekać na resztę oddziałów, zdjąć płoty i rozstawić szyki. To też uczynił hetman. Niestety przez ten czas wojska przeciwnika zdążyły się rozbudzić i rozstawić szyki. Przedstawiły się one następująco *cudzoziemcy obozowali w obozie po prawej* dokładniej na północnym zachodzie. *Rosjanie zaś po lewej*. W pierwszym rzucie wojsk cudzoziemskich stała piechota ukryta za płotem, tylko częściowo rozebrany przez Polaków. W drugim rzucie znajdowała się jazda. Polacy rozstawili się w "starym urządzeniu polskim" z silnym obwodem. Żółkiewski zastosował ekonomię sił. Związał zatem niewielką częścią sił walką cudzoziemców, podczas gdy siły główne skierował na Rosjan. Wygranie tej bitwy było ogromnie trudną sprawą ze względu na ogromną przewagę liczebną przeciwnika. Szarże kawalerii odbywały się na przemian przez luki w płocie. Następnie atakująca chorągwia zawracała, uzupełniała uzbrojenie i ponawiała atak. W ten sposób sprawiało to wrażenie jakby Polacy atakowali wielką ilością kawalerii. Przełom nastąpił po nieudanym karakolu wojsk rosyjskich. "Widząc nas już słabnących - pisał o tym Maskiewicz - rozkazał (Szujski) dwom kornetom rajtarskim, które w pogotowiu w sprawie (tj. szyku) stały przeciwko nam, aby się z nami potkały i ci sami za łaską Najwyższego zwycięstwo nam uczynili. Bo jak skoczyli do nas nie gotowych i zarazem wypuściwszy strzelbę (tj. oddając salwę), poczęli odwrót czynić zwykłym sposobem do nabijania (pistoletów lub arkebuzów), a drudzy po nich następowali strzelając, my nie czekając póki wszyscy strzelą, a widząc, że oni odwrót czynią (dla ponownego nabicia broni), posunęliśmy się za nimi, jeno pałasze w ręce mając, a ci zapomniawszy nabijać (raczej nie zdążywszy) i drugi raz wystrzelić, tył podali i wpadli na wszystką Moskwę, która

w bramie obozowej w sprawie (szyku) stała i pomieszała jej szyki". Polacy złamali szyk Rosjan, zwycięska jazda uderzyła i zajęła obóz przeciwnika. Po oczyszczeniu pola z niedobitków część jazdy polskiej ruszyła w pościg za uchodzącymi na północ żołnierzami. Bardzo ciężką przeprawę z przeciwnikami Polacy mieli na lewym skrzydle, z cudzoziemcami. Co prawda **Anglicy i Szkoci** nie przystąpili do walki, jednak **Szwedzi, Niemcy, Francuzi i Flamandowie** bili się dzielnie. Kolejnym problemem było to, że jednostki jazdy musiały atakować przez wyrwy w płocie. Ustawieni za płotem *muszkietery* z bliska razili ogniem nacierających jeźdźców, osłaniający ich *pikiniery* kłuli konie Polaków. Dopiero po przyjsciu działek nastąpił przełom. Nasi artylerzyści kilkoma strzałami zniszczyli resztę płotu i zabili znajdujących się blisko żołnierzy wroga. Piechota zaś zasypywała wroga ogniem z muszkietów, kiedy to nie pomogło, rzuciła się w atak na broń białą. Cudzoziemcy zaczęli się cofać, dając tym samym pole to kolejnej szarzy kawalerii. Pierwszy etap bitwy został wygrany, ale do zwycięstwa jeszcze dużo brakowało. Nieprzyjaciel wprawdzie był pobity w polu, ale jeszcze dość silny, zdolny do stawiania długotrwałego oporu, zwłaszcza że armia koronna była przemęczona długim marszem i ciężkim bojem, niewyspana i głodna (bo w czasie bitwy nie było czasu na posiłek), mocno już wykrwawiona. Żółkiewski który do końca zachował silny obwód postanowił go teraz wykorzystać. Najpierw odwołał z pościgu jazdę, potem uderzył obwodem na jeszcze broniących się jeszcze cudzoziemców. Następnie osaczył dwa obozy przeciwnika. Znając niechętny stosunek cudzoziemców do Rosjan postanowił spróbować pertraktacji. Podczas rokowań hetman zgodził się puścić cudzoziemców wolno do domów pod warunkiem, że złożą przysięgę, iż nigdy w Moskwie nie będą służyć przeciw Rzeczypospolitej. Część z nich, zapewne kilkuset (wg innych źródeł aż 2500), wstąpiła na polską służbę. Po klęsce w otwartym polu Szujski stracił rozum. Nie próbował bowiem wpłynąć na losy bitwy. Zaraz po poddaniu się cudzoziemców uszedł z obozu i schronił się w lasach. Wywołał tym olbrzymią panikę wśród żołnierzy. Polacy wykorzystali to i przeprowadzili bardzo udany pościg. Bitwa była wygrana. Straty polskie, według Żółkiewskiego, wynosiły ponad 100 zabitych towarzyszy, nie licząc pocztowych i piechurów (tych zwykle ginęło 2-3 razy więcej), a także 400 zabitych koni. Było też wielu rannych. Straty cudzoziemców wynosiło około 500 ludzi, Rosjan zginęło nie więcej niż 5 000, należy dodać do tego nie znaną liczbę osób które zginęły podczas pościgu.